Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 12

Dnia 27 marca 1938

PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 12

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№12 Dnia 27 marca 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Religja miłości

(Zdania i myśli Założycielki Marjawityzmu Marji Franciszki)

C. d.

3)

Wykazując to zapoznanie istoty religji Chrystusowej w rządach hierarchji rz.-katolickiej, bynajmniej nie kierujemy się ukrytą niechęcią. Opieramy się wyłącznie na faktach historji i własnem doświadczeniu. Wyszliśmy bowiem z łona Kościoła rz.-katolickiego; byliśmy wychowani w jego fanatyzmie. Od dzieciństwa wpajano w nas nienawiść i pogardę dla ludzi innych przekonań religijnych. Usiłowano przekonać, że wszyscy nierzymsko-katolicy skazani są na piekło, gdyż „poza Kościołem rz.-katolickim niema zbawienia". I teraz, jeśli między marjawitami zdarzają się jeszcze objawy fanatyzmu, to zawdzięczamy je rz.-katolickiemu wychowaniu. Jednak, wyzwoleni dzisiaj z pod opieki i wpływu rz.-katolickiego duchowieństwa, wszystkich ludzi uważamy za braci. W miłości braterskiej niema dla nas różnicy wyznań, niema heretyków ani niewierzących. Nie do nas należy sąd o tem, kto będzie zbawiony, lub potępiony.

Zapoznanie zasad Chrystusa w rządach hierarchji sprowadza zapoznanie Ewangelji w nauce Kościoła rz-katolickiego. Jest to skutek naturalny i łatwo zrozumiały. W miarę jak hierarchja w organizacji swojej i rządach Kościołem odstępowała od zasad Chrystusa, — musiała do celów swoich naciągać prawdy Ewangelji.

Chcąc usprawiedliwić wobec wyznawców rażące odstępstwo

od wzoru Chrystusa, częstokroć musiała zmieniać istotne znaczenie słów Jego nauki. Zaczęto już od wieku XIII pisać traktaty teologiczne, ujmując w nich w pewien system tak zwaną „naukę Kościoła“. Teologowie katoliccy, raz wszedłszy na tę drogę, już z niej nie schodzą; a kierowani wolą hierarchji, coraz więcej odstępują od ducha i zasad Ewangelji. Dzieła swoje przeładowują balastem racji teologicznych i rozumowań czczych i bezdusznych. W końcu tworzą prawdziwy „talmud Nowego Zakonu“, w którym niemasz prawdy Chrystusowej, w którym zaniedbano sprawę Królestwa Bożego w sercach ludzkich, a którego podstawową treść stanowią dowodzenia o przywilejach hierarchji i o papiestwie. Rzecz naturalna, że w takim kierunku pisząc swe dzieła, teologowie rz.-katoliccy z umysłu zgromadzają w nich wszystko, co Chrystus powiedział w Ewangelji o władzy Apostołów, że głównie powołują się na obietnice, jakie im uczynił. Na tem budują panowanie hierarchji i jego trwałość, przemilczają zaś skrzętnie kary, jakiemi Chrystus groził zdrajcom powołania. Dowodząc, naprzykład, absolutnej władzy papieża, teologowie powołują się na słowa Chrystusa, wyrzeczone do Piotra: „Ja tobie powiadam, iżeś ty jest Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój“. Na tych słowach fałszywie ubezpieczają trwałość panowania papieży, mimo pogwałcenia w ich życiu i rządach zasad Ewangelji. Przemilczają zaś, że ten sam Chrystus powiedział do wszystkich Apostołów, nie wyłączając Piotra: „Wy jesteście światłość świata; wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czem solona będzie? Na nic się więcej nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi“. Teologowie rz.-katoliccy, uzasadniając konieczność bezwzględnego posłuszeństwa dla hierarchji, niesłusznie powołują się na słowa Chrystusa: „Kto was słucha Mnie słucha; kto wami gardzi mną gardzi“. Chrystus bowiem nie mówi w tem miejscu o posłuszeństwie dla uczniów Swoich, ale o przyjęciu Jego Ewangelji. „Idźcie; — powiada On do uczniów, — oto Ja was posyłam, jako baranki między wilki... Uzdrawiajcie niemocnych... a powiadajcie im: Przybliżyło się do was Królestwo Boże... Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi“. Stąd płynie jasny wniosek, że posłuszeństwo względem hierarchji, według nauki Chrystusa, nie może być bezwzględne, że obowiązuje wiernych o tyle, o ile hierarchja przepowiada im naukę Ewangelji, czyli prowadzi ich do miłości Chrystusa i miłości bliźniego.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na uroczystość Zwiastowania N M. Panny według św. Łukasza r. 1-szy.



Kazanie św. Jana na Puszczy.

Pozory wielkości, głośne talenty nie mają u Boga znaczenia, ponieważ Bóg patrzy na serce człowieka, przenika wartości ducha. Więc i w poselstwie, mającym na celu naprawę zła, jakie grzech wyrządził ziemi, Bóg pomija niewiasty w królewskich pałacach i domach możnych tego świata, lecz posyła swego Anioła nieznanej ludziom, ukrytej dziewicy, „poślubionej mężowi, wprawdzie z domu Dawidowego“, ale podówczas ubogiemu cieśli. Powód takiego wyboru wyjaśnia Anioł Gabrjel,nauczony przez samego Boga: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, Błogosławionaś Ty między niewiastami“. Pełność łaski, świętość w stopniu najwyższym, jaki jest możliwy dla stworzenia, świętość tak wielka, że Bóg jest z Maryją na podobieństwo tego, jak jest z Synem w Duchu Swiętym, — jest racją, dla której postanowił nie zwlekać, ale spełnić zamiary nieskończonego Miłosierdzia względem upadłej ludzkości. Już była na ziemi Istota godna przyjąć do przeczystego łona Syna Bożego; więc postanowił nawiedzić nas tym Darem Niezmiernym i wysyła niebieskiego Posła.

„Która, gdy usłyszała zatrwożyła się na Mowę Jego i myślała jakieby to było pozdrowienie“. Człowiek pospolity chętnie przyjmuje pochwały,cieszy się z nich wynosi się w mniemaniu o sobie. Maryja „trwoży się na mowę anielską i myśli, jakieby to było pozdrowienie“. „Trwoży się“, słysząc wyznanie Posła Bożego, że jest „pełna łaski“, że Bóg jest z Nią, że ją nazywa Błogosławioną między niewiastami“. Ta trwoga — to nieomylna cecha świętości prawdziwej, znak najpewniejszy działania Boga w duchu ludzkim. To pogrążenie w nicości, a oddawanie najwyższej chwały Samemu Bogu—było należytem przygotowaniem Maryi do zwiastowania Jej nowej łaski, nowego wybraństwa, niedostępnego nawet dla Anioła najwyższych hierarchij nieniebieskich. Więc Anioł Gabriel, poseł Boży, powiada: „Nie bój się

Maryja, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielkim i będzie nazwanym Synem Najwyższego. I da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca." To znaczy: będziesz prawdziwą Matką, jak Bóg jest Ojcem; Syn Jednorodzony Boga będzie Twoim Synem; dlatego Imię Jego będzie Jezus — „Bóg Zbawia". Będzie On wielki Wielkością Swego Bóstwa i w czasie postanowionym przez Ojca obejmie królowanie nad wybranymi na ziemi i Królestwu Jego nie będzie końca.

Takie poczęcie wymagało nadanielskiej czystości. I to znajduje Bóg w Maryi: „Jakoż się to stanie, — powiada Ona, — gdyż męża nie znam"? Takie poczęcie musiało być dziełem samego Boga. Więc Anioł zwiastuje Wybranej od Boga: „Duch Święty zstąpi na Cię i moc Najwyższego zaćmi Tobie". Poczniesz za sprawą Ducha Swiętego i Syn Najwyższego stanie się Twoim Dziecięciem. Dlatego, „co się z Ciebie narodzi Swięte, będzie nazwane Synem Bożym", to jest będzie prawdziwym Synem Boga tak co do Bóstwa jak co do Człowieczeństwa, które weźmie z Ciebie.

Chcąc usunąć wszelką wątpliwość, co do Boskości tego Zwiastowania, Poseł Niebieski mówi Maryi o cudownem poczęciu syna przez św. Elżbietę — mimo jej starości; „bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne".

I oto zbliża się moment najuroczystszy. Trójca Swięta, zastępy Aniołów, mieszkańcy ziemi czekali na „Fiat" — „Niech mi się stanie" Maryi. Od tego słowa, wyrażającego zgodę Najświętszej Dziewicy, zależało spełnienie Najświętszego Dzieła Miłości Boga względem Aniołów i Ludzi. Maryja z najgłębszą pokorą przyjmuje misję swoją i mówi: „Oto Ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego".. I Słowo staje się Ciałem".

Tak więc podobało się Bogu przez Maryję dać nam Najmilszego Syna, a w Nim i przez Niego Odkupienie i żywot wieczny. Jest więc Ona Współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Jej pomoc jest nam wszystkim bezwzględnie potrzebna. Nikt z nas nie porzuci grzechu, nie zamiłuje cnoty, nie zwycięży pokusy, nie wytrwa w dobrem bez pomocy Maryi. A jak bardzo ta pomoc jest nam potrzebna we wszystkiem, co przeżywa nasz św. Kościół. Ta pomoc z Woli Boga ma być nieustającą. Wzywajmy więc jej, żeby każdy z nas na wzór Maryi miał jedną odpowiedź na wszelkie wezwania Boże: „Oto ja sługa Boży, niechaj mi się stanie według słowa twego".

Bp. J.

Jak żyje chłop na Wileńszczyźnie

„Przewodnik Polski" Organ Młodej Wsi w Nr. 1 zamieścił pod powyższym tytułem artykuł Zygmunta Walickiego, przedstawiający przejmującą grozą niedolę chłopa na Wileńszczyźnie. Ze względu na poruszoną kwestję tak aktualną i tak głęboko poruszającą bolączki i niedomagania życia wydziedziczonych obywateli polskich, ze względu na konieczność przyjścia im z natychmiastową pomocą — artykuł ten przedrukowujemy w całości:

Od czasów Polski szlacheckiej mało się zmieniło na wsi wileńskiej. Zniesienie pańszczyzny nie przyczyniło się wiele do polepszenia bytu moralnego i materjalnego chłopa. Cóż z tego że nazywa się on teraz wolnym obywatelem Rzeczypospolitej z pełnią praw. Kto był na wileńszczyźnie i choćby pobieżnie tylko przyjrzał się panującym tam stosunkom na wsi ten widzi, że nazywanie tych ludzi „obywatelami z pełnią praw" jest co najmniej niesmacznym żartem, lub jakąś okropną ironją.

Ludność wiejska żyje tam w nędzy nieprawdopodobnej. Na kawałeczku ziemi 2, 1-no hektarowej w małej walącej się chałupie mieszka chłop najczęściej Białorus z rodziną, składającą się często z ponad 10 osób (wraz z małemi dziećmi). Głód zimą i na wiosnę, a latem, jako główne i jedyne pożywienie kluskowaty, niedopieczony chleb, a w mieszkaniu ciasnota, nędza i rozpacz, oto rzeczy, których nie brak w żadnej chacie. Dzieci, szczególnie małe, to obraz tak straszny, że żaden normalny człowiek nie może obok tego przejść spokojnie.

W każdej chałupie, w każdej izbie czworaczej jest ich kilkoro, najczęściej koło pięciorga, rzadko mniej, a czasem więcej. Wszy i najprzeróżniejsze choroby wynikające z brudu i głodu, to nieodłączni towarzysze od pierwszych dni istnienia tych małych niezaradnych istot. W oczach i na twarzy dziecka wyrył ciężki byt jakieś dziwne smutne piętno cichej niedoznieśienia spokojnej rezygnacji lub żywej rozpaczy istoty, która chce żyć, a nie dają jej. Dziecko 6-letnie wygląda na 3-letnie, jest blade, małe, na krzywych nogach, wystraszone półnagie, a nadewszystko głodne.

Widziałem nieziemski wprost blask radości w oczach 9-letniej dziewczynki, beznadziejnie chorej na zakażenie krwi, gdy jadła kawałek suchej, miejskiej bułki. Widziałem ból i zniechęcenie w oczach 4-letniego „małysza" skazanego na śmierć w męczarniach z powodu ciężkiej choroby pęcherza i niemożności leczenia przez rodziców, nie mających do tego żadnych środków materjalnych. Widziałem wreszcie rozpacz na chudej twarzy chłopa, który chciał mnie po rękach całować, prosząc o jakikolwiek ratunek dla dzieciaka.

Patrząc na zastępy tych przyszłych obywateli z pełnią praw, można mieć pewne wątpliwości, co do przyszłej potęgi państwa, a przedewszystkiem co do tego, czy doczekają się oni przyjemności korzystania z tych praw. Czy trzeba mówić, jaki procent tych dzieci umiera? Czy trzeba mówić, że tylko wyjątki o silnym organizmie zostają przy życiu, w którym od małego zaprawiają się do ciężkiej harówki o miskę suchych kartofli.

Rzecz prosta, że na działce ziemi paromorgowej, przeważnie piaszczysto-błotnistej nie może wyżyć cała rodzina. To też większa część młodzieży chłopskiej po ukończeniu 16 — 17 lat idzie na służbę do dworu. To też sprawy chłopów wiejskich i robotników rolnych są tam ściśle związane ze sobą Dola parobka nie jest wcale lepsza od doli gospodarza, żyjącego na własnej działce. Praca od wschodu do zachodu słońca (latem od 3-ej do 8-ej) w celu tylko i wyłącznie aby nie umrzeć z głodu, oto istota egzystencji robotnika. Gazeta, najprostsze rozrywki, teatr czy czytelnia wyglądają w życiu tych ludzi na

jakieś pojęcia z życia na innej planecie. Upić się samogonem w niedzielę i pobić się z kimś, oto jedyna rozrywka.

Taki stan rzeczy trwa tam od wielu lat i zdawałoby się, że ludzie przyzwyczaili się do tego, gdyż nie widzieli i nie pamiętają najstarsi nawet z nich, żeby kiedyś było inaczej, a w swej zupełnej ciemnocie nie mogą się rzecz prosta zdobyć na wyprowadzenie jakiegoś rozumowania, któreby dało im nadzieję poprawy; nie mają zresztą co do tego podstaw. Widoczne są jednak rzeczy, do których nie można się przyzwyczaić.

Z rozmów z ludnością widać, że naprawdę dłużej nie mogą tak żyć, i że doskonale odczuwają swe upośledzenie. Przytem w czasie rozmowy daje się zauważyć szczególnie u Białorusinów spora inteligencja mimo ciemnoty, niezwykła uprzejmość i serdeczność, a co najważniejsze zupełny brak uprzedzeń narodowościowych.

Możnaby z nich zrobić bardzo wartościowych ludzi i dobrych obywateli, lecz póki nad ziemią tą panować będą wszechpotężni dziedzice, dopóty gnić będzie warstwa chłopska w ciemnocie i nędzy. Bo tamtejszy magnat, albo i zwykły posiadacz ziemski, żyjący z pracy robotnika rolnego, nie robiący nic prócz urządzania polowań i pijatyk, gry w karty i spania, nie pozwoli nigdy, żeby chłop otrzymał jakie takie wykształcenie, by dostał do ręki gazetę prócz „Rycerza“ (tam też sieje to pismo swe „zdroje łask“); nie do pomyślenia jest czytelnia, a co dopiero mówić o jakiejś organizacji robotniczej, czy chłopskiej. Pan tamtejszy przy całem swem bezdennem kołtuństwie umysłowem, rozumie jednak doskonale, że oświata wsi, gazety i książki — to otworzenie oczu masom ludu, a organizowanie się chłopów — to organizowanie się przeciwko niemu. Trzymać za mordę chamów i schlebiać ich ciemnocie — oto naczelne hasło wypisane na sztandarze ziemiaństwa. Wileńscy posiadacze ziemscy, to członkowie rodów książęcych i grafskich, albo „dobrych rodzin“ szlacheckich, dumni ze swego pochodzenia, uważający chłopów za coś nie do porównania niższego od siebie, za bydło ludzkie, które łaskawy Bóg stworzył dla tego, by oni, arystokracja, ziemiaństwo mogli dobrze i beztrosko żyć. Często jako zródło pogardy do chłopa podają wstręt do jego ciemnoty, ordynarności, brudu, nie zdając sobie sprawy z tego, że sami mimo jedwabnych koszul mało wyżej stoją od chłopa pod względem duchowym, i że tę ciemnotę, tę nędzę i brud „chamów“ pieczołowicie w pocie czoła budowali ich przodkowie i sami pilnie o to dbają. Nasuwa się pytanie, czy ziemiaństwo, mając stosunkowo tak świetne warunki bytu, zużywa na coś cennego swój majątek, czy tworzy wewnętrzną wysoką kulturę w swej warstwie. Wystarczy jeden rzut oka, by powiedzieć, że ludzie ci duchowo stoją bardzo nisko; brak treści życia, hulanki, pojedynki, i szaleństwa. A obok tego zarozumiałość, przeświadczenie o spełnieniu roli pochodni kultury na wsi, oto cechy ludzi mieszkających w pięknych pałacykach i spokojnych, cichych dworach wileńskich....

W roku 1920 w czasie najazdu bolszewickiego Sejm Rzeczypospolitej uchwalił parcelację wielkich majątków w celu wspomożenia ziemią żyjącego w nędzy chłopa. Po odparciu bolszewików parcelowano jeszcze w jakim takim tempie; ale teraz, gdy już wschód nie zagraża, sprawa parcelacji jest zupełnie prawie zaniedbana. Wiadomem jest, iż na przeszkodzie do zrealizowania ustawy z roku 20 stanęła szlachta i sfery reakcyjne. Stała się jednak wsi wielka krzywda, którą trzeba dziś naprawić. Trzeba pokazać, że Polska nie jest dla chłopa macochą, lecz matką. Trzeba naprawić krzywdę wyrządzoną dawniej i wyrządzaną stale w dniu dzisiejszym. Trzeba iść na wileńszczyznę z książką i gazetą dla chłopa... Trzeba sobie zdać sprawę, jak niezwykle szybko trzeba działać, by ratować tysiące dzieci chorych i głodnych...

Z GŁOSÓW PRASY

Endecki „Goniec Warszawski" umieścił artykuł w sprawie akcji t. zw. Kościoła Unijnego, czyli, tworzonego na ziemiach polskich Kościoła katolickiego, obrządku wschodniego. Obrządek ten, jak wiadomo, ma za zadanie nawrócenie prawosławja i jego zjednoczenie z katolicyzmem. Pismo przypomina na wstępie zgodnie nieprzychylne stanowisko w tej sprawie całej opinji polskiej, podyktowane zarówno względami religijnemi, jak i interesem państwowym polskim:

„Motyw był u wszystkich wspólny: W połączenie Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim za pośrednictwem tworzonego na ziemiach polskich Kościoła katolickiego obrządku wschodniego — nie wierzymy. W poważny rozwój tego Kościoła kosztem prawosławja również nie wierzymy. Uznajemy w pełni obowiązek nasz do propagandy prawdziwej wiary, ale na trwały sukces może — zdaniem zabierających wówczas głos — liczyć tylko Kościół rzymsko-katolicki. Ta propaganda jest zgodną w pełnych stu procentach z interesem narodu i państwa polskiego. Może więc liczyć na pełne zrozumienie i gorące poparcie wszystkich".

W dalszym ciągu artykułu znajdujemy interesujące informacje o dotychczasowych wynikach akcji Kościoła Unijnego ze źródła najbardziej miarodajnego, bo na podstawie referatu ks. Urbana jezuity, który mówił o tem na zebraniu w Warszawie:

„Kościół katolicki obrządku wschodniego liczy około 20 tysięcy wyznawców. Przez czas krótki było ich nieco więcej. Ale część z nich wraz z dawnymi popami powróciła do prawosławja. Czy odpływ już się skończył? Któż za to może wziąć odpowiedzialność?!

Rezultat wręcz — mizerny. Prawosławnych mamy w Polsce według spisu z roku 1931 — 3.762.500! Obrządek wschodni oderwał więc od prawosławia 0,5 proc. (pół procent). Akcję prowadzili głównie O.O. Jezuici, popierali ją gorąco niektórzy biskupi polscy! Nie jest jednak ich winą, iż wynik pracy wielu lat jest tak niewielki. Akcja od początku nie była popularną w polskiem społeczeństwie. Ci, którzy łudzili się nadzieją, iż cerkiew prawosławna, pozbawiona kierownictwa z Moskwy, będzie skłonniejszą do ugody, rozproszyli się albo już się ze złudzeń wyleczyli".

W „Robotniku" z d. 24. II. w artykule pióra głównego redaktora M. Niedziałkowskiego została umieszczona następująca bardzo ciekawa rozmowa, jaka miała miejsce pomiędzy b. ministrem spraw zagranicznych Francji Paul Boncour'em i marszałkiem Fochem, wielkim zwycięzcą w wojnie światowej.

Podajemy ją tu w skróceniu:

PAUL-BONCOUR: Panie Marszałku, czy ani razu nie przychodziło panu do głowy — naprzykład, w okresie zatargów z Clemenceau, albo zaraz po zawieszeniu broni, sięgnąć po dyktaturę?

MARSZ. FOCH: Daję panu słowo, że nigdy. A wiecie panowie dlaczego? ze względów rzeczowych.

Widzicie panowie. Armja nowoczesna — to zazdrosna królowa, zabiera człowiekowi cały mózg, całą wolę, całą energję. Obliczyłem sobie: ja — były wódz naczelny i ewentualny przyszły wódz naczelny, wojskowy „od urodzenia", muszę, by utrzymać własny poziom fachowy, przestudjować rocznie do 300 dzieł; czytać codziennie kilkadziesiąt raportów; sprawdzać osobiście połowę tych raportów; znać położenie międzynarodowe; orjentować się w błyskawicznym rozwoju lotnictwa, chemji, broni zmotoryzowanej; obliczyć konsekwencje; oceniać psychologję i sprawność roczników rekrutów... A to przecie jeszcze nie wszystko. I to już pochłania mnie całego. Muszę się wtrącać i do polityki gospodarczej i nawet niekiedy do polityki szkolnej — w imię interesu obrony narodowej. Ale gdyby ktoś chciał, bym, jako dyktator, kierował polityką gospodarczą Republiki, czy polityką wewnętrzną, czy polityką szkolną, — tobym rozłożył ręce: To jest ponad siły jednostki. Dyktatura jednak — to fikcja.

PAUL-BONCOUR. A Napoleon I-szy?

MARSZ. FOCH: Napoleon I kierował państwem, które było karetą pocztową w stosunku do samochodu, jeżeli porównać rok 1810 z r. 1927; a jednak i wtedy kamarylla sprzedała swego dobroczyńcę i cesarza państwom

sprzymierzonym, chociaż cesarz miał jeszcze szanse uderzenia ostatecznego.

PAUL-BONCOUR: Tak; dyktatura jednostki przeradzała się zawsze i wszędzie w rządy tak zw. otoczenia; odczuwał to Juljusz Cezar...

MARSZ. FOCH: Właśnie; a dziś — tembardziej; oczywiście, mogą być konieczności nieuniknione, by wojskowy, obdarzony cechami męża stanu, objął na krótki czas pełnię władzy; ale dyktatura, jako system (reżim) jest z punktu widzenia obrony narodowej — katastrofą; bo armja — to zazdrosna królowa; wymaga od człowieka wszystkich sił, by sprostał swoim zadaniom...

„Pielgrzym Polski" przytacza fakt odebrania debitu czyli pozwolenia na przesyłanie do Polski pisma wydawanego we Francji p.t. „La Juste Parole" (Sprawiedliwe Słowo), wydawanego przez działacza i publicystę katolickiego p. de Ferenzy, który cieszy się na terenie Francji poparciem biskupów rzym.-katolickich.

„Debit, pisze „Pielgrzym", odbiera się zazwyczaj pismu szerzącemu jakieś niebezpieczne i zagrażające porządkowi i pokojowi danego państwa hasła, lub wiadomości. Jakież to groźne hasła szerzy francuskie katolickie pismo „La Juste Parole", że aż musiano mu odebrać debit na Polskę? Oto p. de Ferenzy znany jest na terenie zachodnio-europejskiego katolicyzmu jako zdecydowany przeciwnik antysemityzmu tak zw. „chrześcijańskiego", czyli uprawianego przez księży i organizacje kościelne, lub pod kontrolą Kościoła pozostające.

Pisał on na łamach swego pisma o antysemityzmie pewnych kół naszej katolickiej inteligencji i stwierdził, że bezpośrednio po złożeniu uroczystej przysięgi religijnej na Jasnej Górze młodzież katolicka poczęła wznosić okrzyki „precz z Żydami". „Jak też ta młodzież katolicka — pisał de Ferenzy — może pogodzić swój antysemityzm z uczuciami chrześcijańskiemi; jak może nie pamiętać, że Najświętsza Dziewica Maryja, którą tylko co obwołali swoją Królową i Patronką polskiej młodzieży uniwersyteckiej — była córką Judy w najwyższym stopniu, bo przez Nią urzeczywistniły się proroctwa Izraela?"

Pan de Ferenzy wybierał się do Polski w zamiarze wygłoszenia tu szeregu odczytów w sprawie antysemityzmu, ale do przyjazdu nie doszło. Pewne czynniki, korzystając z konkordatu, przyjazd ten uniemożliwiły.

Znanego katolickiego działacza nie dopuszczono do katolickiej Polski."

Amerykańskie pismo „Herald Citizen" wydrukowało wspomnienia ze złotego jubileuszu kapłaństwa papieża Leona Trzynastego, z przed 50 laty.

Otrzymał on wtedy prezenty wartości 120 miljonów dolarów. Samych pantofli dostał 22 tysiące par. Od sułtana tureckiego nadszedł prezent wartości 50 tysięcy dolarów. Ojciec święty przyjął i podziękował pięknie. Ubodzy zakonnicy w Chartreuse, wyrabiający znakomite likiery, nadesłali papieżowi 100 tysięcy dolarów gotówką, na wódce zarobione. Z Południowej Ameryki dostał papież różę złotą wartości 125 tysięcy dolarów. I tak dalej. Na nabożeństwie miał papież początkowo tiarę z tysiącami pereł i drogich kamieni, pochodzących z miejscowości, rozsianych po całym świecie, później jednak, nie mogąc widać wytrzymać jej ciężaru, zamienił ją na lżejszą, przysłaną przez cesarza niemieckiego. Nawet niewolników Murzynów mu ofiarowano. Od wszystkich heretyków i pogan przyjmował papież prezenty, tylko od króla włoskiego nie, bo ten zagarnął papieżom „królestwo z tego świata."

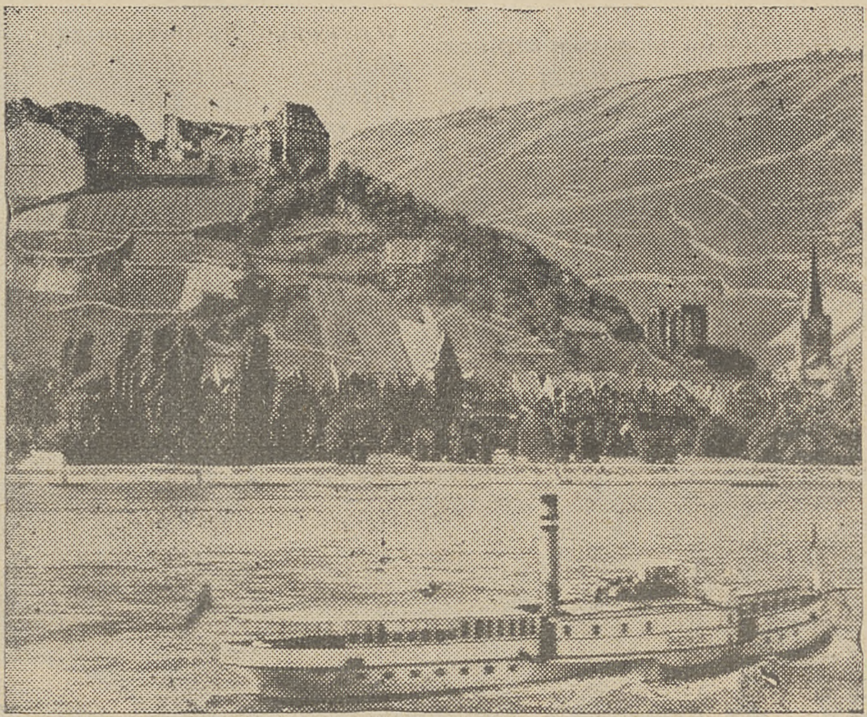
„Łodzianin" w Nr. 35 rozwijając myśl pana premjera Sławoj-Składkowskiego, wypowiedzianą w Sejmie, że „racja stanu Polski leży w wolności całej ludności, zamieszkującej ziemie Rzeczypospolitej", — dodaje od siebie:

Wolność bowiem dla wszystkich, którzy mieszkają w granicach Rzeczypospolitej, bez różnicy wyznania i narodowości, jest podstawą i podwaliną siły państwa i jego rozwoju. Jak potężne więc mogłoby się stać Państwo polskie, gdyby faktycznie zapanowała w nim wolność — nietylko w porównaniu z niewolą i uciskiem gdzieindziej, lecz WOLNOŚĆ PRAWDZIWA — i PEŁNE RÓWNOUPRAWNIENIE.

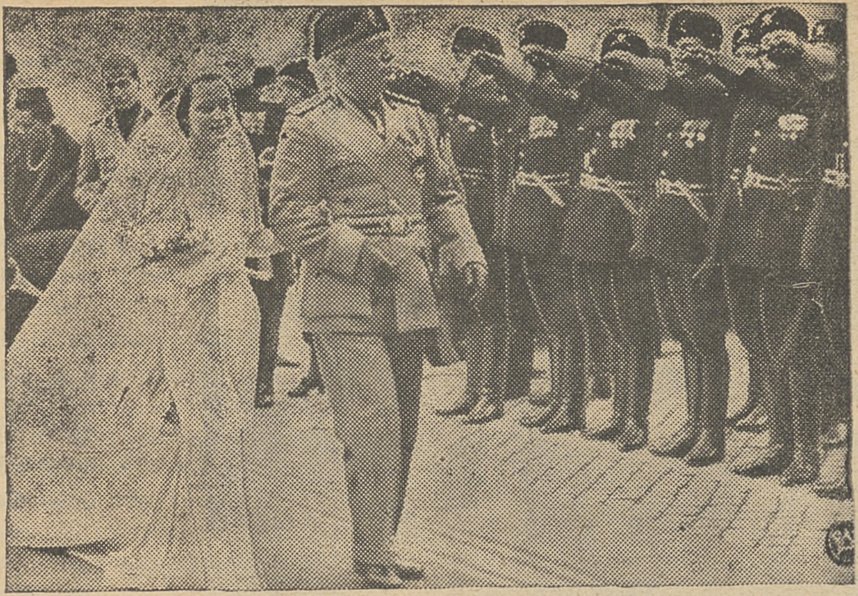


W Berlinie odbyła się uroczystość wręczenia przez konclerza Rzeszy Adolfa Hitlera buławy marszałkowskiej nowomianowanemu marszałkowi Hermanowi Goeringowi.

Wręczenie buławy marszałkowskiej Goeringowi



Malowniczy zakątek nad Renem, gdzie budowane jest największe chyba w świecie schronisko górsko-turystyczne, mogące pomieścić na noc przeszło 500 wycieczkowiczów.

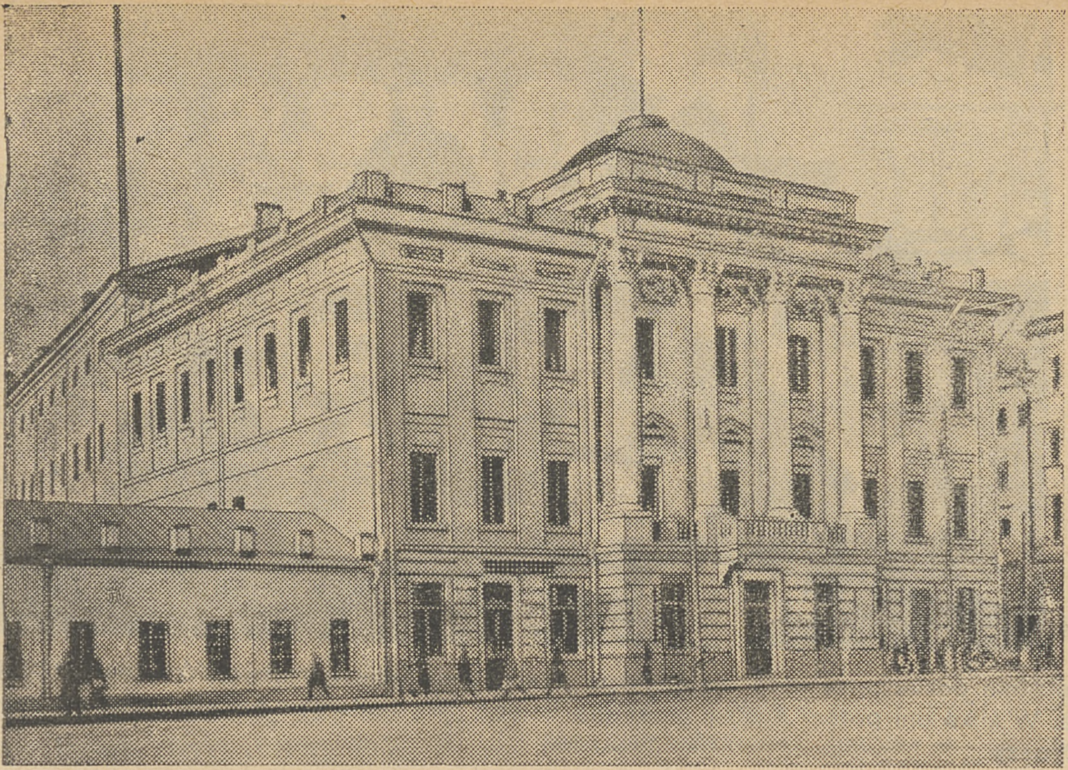


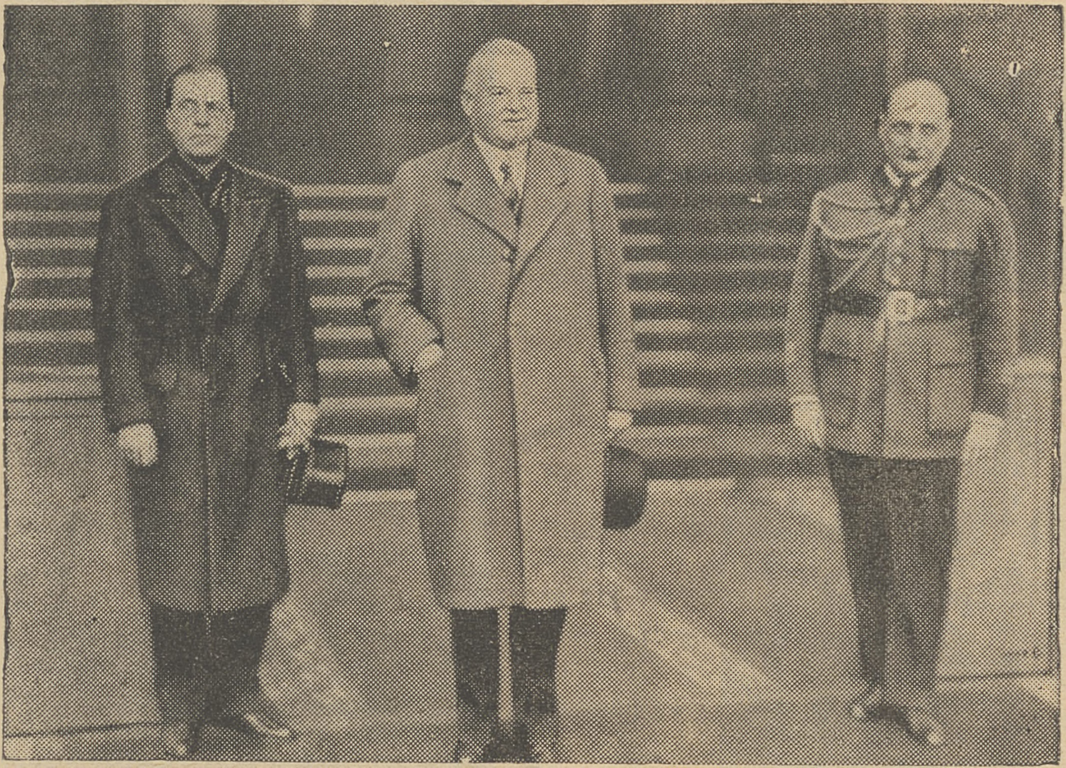
Na zdjęciu szef rządu włoskiego Mussolini prowadzi swą córkę do kościoła gdzie za chwilę weźmie ślub z jednym z oficerów armji włoskiej.

Król Egipski Faruk I



podczas jednej z przejażdżek po ulicach Kairu





1. Dom związków zawodowych w Moskwie gdzie toczył się powtórny proces Rykowa, Bucharina, Krestinskiego i innych skazanych na śmierć i rozstrzelanych.

2. Były prezydent St. Zjednoczonych Hoower, który niedawno odwiedził Polskę. Wczasie jego prezydentury Biskup Naczelny Ks. Filip Feldman i Biskup Bartłomiej Przysiecki byli mu przedstawieni w „Białym Domu" w Waszyngtonie w roku 1930.



Ostatnie posiedzenie rady ministrów w Austrji pod przewodnictwem kanclerza Schuschnigga. W kilka dni potem Austrja przestała istnieć jako oddzielne państwo i wcielona została do Rzeszy.



Król włoski Emanuel, który zapewne niebawem uznany zostanie przez Anglję za cesarza Abisynji



Dr. Seys Inquart

austrjacki minister spraw wewnętrznych następnie kanclerz, który zwrócił się do rządu Rzeszy z prośbą o przysłanie wojska do Wiednia i tem zadecydował o losie Austrji.

Z Polski i ze świata

Pokojowe współżycie z Litwą Kowieńską

Ubiegły tydzień obfitował w wypadki historyczne, które na zachodzie zmieniły mapę Europy, a u nas otworzyły granicę od 20 lat zamkniętą i odgradzającą nas murem chińskim od sąsiedniej Litwy.

W tygodniu tym, przedewszystkiem przypadały dwie wielkie uroczystości: radosna — imieniny Wodza armji Polskiej, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, i żałobna — dzień imienin Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który buławę swą wraz z raportem o Polsce złożył u Stóp Boga.

Były to kolejno po sobie następujące dwa dni 18 i 19 marca. Cała Polska przybrana flagami, które w dniu 19 marca w znak żałoby okryte były kirem, święciła te uroczystości nabożeństwami, pochodami i akademjami, oddając hołd i wyrażając swą miłość i oddanie tym dwom Wodzom: żyjącemu i zmarłemu.

Niezliczone tłumy ludności stolicy zgromadziły się na placu Józefa Piłsudskiego, by zamanifestować swe uczucia dla Dostojnego Solenizanta Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i by dać dowód gotowości narodu oddania się do dyspozycji Naczelnego Wodza w każdej chwili.

Tę gotowość wyraziła cała Polska, wszystkie organizacje i stowarzyszenia, partje i odłamy. Bo też sytuacja, wywołana ostatniemi zajściami na granicy polsko-litewskiej wymagała solidarnego wystąpienia całej Polski.

Zajścia te miały miejsce w nocy z dnia 10 na 11 marca na odcinku granicy w Marcinkancach. Został tam zastrzelony żołnierz polski przez policję litewską. Była to kropla, która przepełniła miarę cierpliwości Rządu i narodu polskiego, cierpliwości — jaką strona polska okazywała przez 20 lat wrogiego ustosunkowania się Litwy, uparcie odmawiającej ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami. Gdy litewska agencja telegraficzna i sfery rządzące usiłowały przerzucić odpowiedzialność za incydent na stronę polską, Rząd Rzeczypospolitej przesłał notę rządowi litewskiemu, z kategorycznem żądaniem natychmiastowego przywrócenia normalnych dyplomatycznych i konsularnych stosunków między obu państwami; otwarcia granicy i wszystkich dróg komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej; uruchomienie poczty i telegrafu; nawiązanie stosunków handlowych i celnych; zawarcie wzajemnej umowy o traktowaniu mniejszości oraz zabezpieczenia wszechstronnego i niekrępowanego rozwoju życia narodowego polaków, będących obywatelami litewskimi; skreślenie lub zmiana tych przepisów konstytucji litewskiej, które ustanawiają Wilno, jako stolicę państwa litewskiego; pełne zadośćuczynienie za ostatnie zajścia graniczne, oraz ustanowienie poselstw w Warszawie i Kownie do dnia 31 marca. Warunki te rząd Litewski miał przyjąć bez zastrzeżeń i jakichkolwiek zmian i udzielić odpowiedzi w ciągu 48 godzin.

Wszelkie próby pertraktowania z Polską były udaremnione.

Litwa znalazła się nagle w położeniu bez wyjścia. W swym zatargu z Polską okazała się osamotnioną. Nie mogła liczyć na pomoc jakiegokolwiek państwa. Wszystkie rządy w Europie odniosły się przychylnie do stanowiska zajętego przez Polskę.

Poseł sowiecki w Kownie oświadczył, iż Moskwa w obecnej chwili nie może Litwie przyrzec poparcia.

Wobec takiego stanu rzeczy rząd litewski przyjął wszystkie warunki Polski i rękę wyciągniętą do zgody, aczkolwiek zbrojną, uścisnął.

Zgoda rządu litewskiego na żądania Polski wywołała radość i entuzjazm w ca-

łym narodzie Polskim, a przedewszystkiem w stolicy i w Wilnie. W Warszawie tłumy zgromadzone na placu Marszałka Piłsudskiego wołały: „Polacy i Litwini — dwa bratnie narody!“ „Warszawa musi iść razem z Kownem“. „Żądamy Unji z narodem litewskim“.

Bo też Polacy nigdy nie żywili do Litwinów niechęci. Przez 400 lat historja obu narodów była jedną. Wielu Polaków spokrewnionych jest z rodami litewskimi i mają swoich bliskich po tamtej stronie granicy. Cieszą się więc obecnie z tej zgody, choć wymuszonej, i pewni są, że wkrótce zamieni się ona w prawdziwą i trwałą przyjaźń ku wielkiej korzyści obu narodów.

Przyłączenie Austrji do Rzeszy

W szybkim tempie odbywa się dostosowanie austrjackiego życia kulturalnego do stosunków w Rzeszy.
Austrjacki rząd związkowy nosi obecie nazwę austrjackiego rządu krajowego, którego siedzibą jest Wiedeń. Akcja przeprowadzania połączenia Austrji z Rzeszą powierzona została ministrowi Rzeszy.

Kanclerz Rzeszy Hitler, na podstawie artykułu 2 ustawy z dnia 13 marca 1938 r. o przyłączeniu Austrji do Rzeszy, wydał rozporządzenie, że prawnym środkiem płatniczym w Austrji jest obok szylinga marka niemiecka. Marka niemiecka równa jest szylingowi—50 groszom.

Przywódca oddziałów S. S. komunikuje, że wydał zarządzenie szefowi policji, aby natychmiast aresztował wszystkie te osoby z kół klerykalnych, które działają przeciw narodowo-socjalistycznej Austrji; szczególnie zaś te osoby, które w celu wywołania niepokoju szerzą nieprawdziwe wiadomości na temat południowego Tyrolu.

W gwar ulicy wiedeńskiej wdzierają się coraz częściej suche, lecz w swej wymowie donośne strzały. Nie są one skierowane przeciwko nowym władcom. Są to strzały samobójcze, gdyż tylko samobójstwami dygnitarze dawnego rządu wyrażają swój protest przeciwko dokonanym przemianom.

Olbrzymie wrażenie w Wiedniu wywołało samobójstwo byłego wicekanclerza Austrji majora Fey'a, który nasamprzód zastrzelił żonę i syna potem sam odebrał sobie życie.

Został aresztowany znakomity profesor Zygmunt Freud, twórca psychoanalizy; liczy on 80 lat.

Matka księżny Starhemberg zamknięta została w areszcie ochronnym.

W ciągu ostatnich dni w Tyrolu sześć osób popełniło samobójstwo w obawie przed aresztowaniami i represjami hitlerowskiemi, względnie nie mogąc się pogodzić z przyłączeniem Austrji do Niemiec hitlerowskich.

W Jenbach w Unterinntal znaleziono w pałacu własnym bez życia przemysłowca Friedricha Reitlingera wraz z córką. Reitlinger, który przez wiele lat był prezesem tyrolskiego związku przemysłowców i członkiem najwyższej izby w Wiedniu, był jednocześnie gorącym zwolennikiem tyrolskiej Heimwehry i finansował ją z własnych funduszów. 14 marca wieczorem wypowiadał wobec przyjaciół obawy, iż jak się dowiedział, wydany został nakaz aresztowania go. Reitlinger, który był chory i leżał w łóżku, wręczył córce rewolwer z prośbą aby go zastrzeliła. Córka posłuchała wezwania, zabiła ojca, poczem sama popełniła samobójstwo strzałem w skroń. Gdy ich nazajutrz rano odnaleziono, Reitlinger i jego córka jeszcze żyli, ale byli nieprzytomni. Przewieziono ich do szpitala w Jenbach, gdzie około godziny 18 oboje zmarli.

W Innsbrucku popełnił samobójstwo z motywów politycznych 69-letni profesor uniwersytetu Gustaw Bayer, wraz z córką Helgą, uczenicą siódmej klasy gimnazjum.
W Telfs w Oberinntal z motywów politycznych 53 letni adwokat dr. Rudolf Sinninger pozbawił życia wystrzałem z rewolweru swą małżonkę, Martę, poczem sam popełnił samobójstwo. Oboje znaleziono już bez życia.
Samobójstwo popełnił również dr. Kunwald wybitny teoretyk i praktyk finansowy. Był on przyjacielem i doradcą pierwszego kanclerza Austrji ks. Seipla.

Śmiercią samobójczą zginął również czołowy przywódca legitymistów austrjackich, były sekretarz prywatny cesarza Karola, Werkmann. Do ostatniej chwili kierował on biurem prasowem monarchistów austrjackich.

Popełniło samobójstwo również przeszło 200 żydów.

Kronika marjawicka

W 5-tą rocznicę zgonu ś. p. Brata Biskupa Andrzeja. (20-III-33 r. — 20-III-38.)

Z moich wspomnień

(Kartka z pamiętnika)

Łódź. Rok 1932. Wiosna tego roku jest dość wczesna. Zapowiada się to już z kwitnących drzew, że przyjdzie ona „po królewsku". Któż do niej nie wzdycha? -- Dla człowieka pracy jest nadzieja lepszego jutra, że z chwilą nastania cieplejszych dni, znajdzie on jakiś zarobek, pracę — chleb dla siebie, dla rodziny.

Wiosna jest symbolem nowego życia. Trochę nadziei, wiary, a duch ludzki dźwignie się i pójdzie naprzód. Choćby nawet droga była cierniem, bólem, znojem... Człowiek pójdzie. Spłynęła jakaś moc do duszy. Już nie ugnie się pod brzemieniem smutku. Już nie upadnie. Wierzy. Błogosławieni ci, co wierzą.

— — — — — — — — — —

Piątek 25 marca. Ciepły słoneczny dzień. Czuję w głębi duszy jakąś niewysłowioną radość. Wszystko mnie cieszy. Uśmiecham się do życia, które przecież nie zawsze ma same łzy. Młodości, czemże ty jesteś? Jesteś wiosną? Życiem czynu... czynu... czynu...

Wieczorem idąc z Y.M.C.I. spotykam kol. Kazika Supła. Mój serdeczny przyjaciel z ławy szkolnej. Jest również wesoły, rozpromieniony. Oczy jego śmieją się tajemniczo — chcą coś mówić. Czuję, że Kazik ma jakąś dobrą nowinę. Jednak długi czas ukrywa ją za parawanem koleżeńskiej „gadaniny". Wkońcu jakby od niechcenia odzywa się:

— Wiesz co Maniek? powstaje Związek Templarjuszy dla młodzieży marjawickiej! Tylko dla marjawickiej. W Płocku „kują" już statut. Ale, ale... Brat Biskup Andrzej chce się z tobą widzieć, nie zapomnij więc wstąpić dziś do Br. Biskupa. Może w tej sprawie, kto wie? Wesoła nowina! — prawda? No, serwus! Bądź zdrów! Spieszę się.— Mam do załatwienia interes na Piotrkowskiej.

Pożegnaliśmy się mocnem uściśnięciem ręki. Jestem uradowany. Więc mamy nareszcie swój własny związek? A może Kazik urządził w marcu „prima-aprilis"? Ale chyba nie.

Wieczór, godzina 8. Jestem w pokoju Br. Bpa Andrzeja. Przyćmione światło robi miły nastrój. Brat Bp. siedzi na otomanie. Przymknięte ma powieki i jakiś dobrotliwy uśmiech błądzi wokoło ust. Po przywitaniu siadam przy nim. Jest chwila ciszy—ciszy, która wlewa balsam ukojenia w moją duszę.

— Dobrze, że brat przyszedł. Chcę z bratem pomówić. Czy brat ma czas? — pyta się Br. Biskup i patrzy na mnie z niezwykłą życzliwością.

— Ależ tak! Dużo mam czasu — odpowiadam. Ja właśnie chciałem się dowiedzieć od Br. Biskupa... Czy to prawda, że . . . .

-- Tak, tak... Prawda Marjanie! prawda. Powstaje Związek Młodzieży Marjawickiej pod nazwą „Templarjusze". Założycielem jego jest Br. Biskup Filip. On bardzo kocha młodzież. Będziecie mieli dobrego opiekuna.

— Widzisz, Marjawityzm jako Dzieło Boże, wieszczone przez naszych wielkich Mesjanistów, ma w swem założeniu wielkie zadanie i cel: — założenie Królestwa Bożego na ziemi przez Polskę na cały świat! Pomyśl, jakie to piękne? Część tego zadania w Marjawityzmie z pomocą Bożą już dokonaliśmy. My starzy daliśmy mu początek. Teraz wy młodzi musicie nadal tą ideą żyć. — Musicie.

Ja wciąż myślę o tem, czy podołacie. Trzeba na to wielkiej mocy i wiary. A wy młodzi powinniście ją mieć. Prawda?

— Bezwątpienia! — zapewniam gorąco.

— Ja myślę, że tę moc i tę wiarę to my mamy. Tylko dotychczas brak było takiej organizacji, w której moglibyśmy tę ideę zachować i rozszerzać.

— Właśnie i ja tak myślę — mówi Brat Biskup. Teraz niezmiernie szczęśliwy jestem, że powstał ten związek Templarjuszy. Nie masz pojęcia, Marjanku, jak się cieszę. Cieszę się z was młodych bardzo!... Przecież i ja byłem młody. Wiem, co to jest młodość. Jest to okres najpiękniejszych ideałów, polotów ducha... Więc młodość trzeba wykorzystać!.

Brat Biskup Andrzej ożywia się, gdy mówi te słowa. W oczach jego migoce młodzieńczy błysk. Być może, że widzą one swą minioną młodość. Czuję się tak dobrze i swojsko, jakby otaczały nas miłością jakieś dobre, przyjacielskie duchy.

Brat Biskup mówi o historji Templarjuszy w wiekach średnich; o ich znaczeniu w owych czasach, o Jakóbie de Molay, o inkwizycji. Snuje wizje z dalekiej przeszłości

— Wiedz o tem, Marjanku — kończy Brat Biskup — że Templarjuszostwo jest najodpowiedniejszą organizacją dla naszej młodzieży. Pragnę z całej duszy byście wytrwali w tym związku... Być może, że przyjdą dla was chwile ciężkie... Nawet bardzo ciężkie. Ale wytrwać trzeba i nie załamywć się. Słyszysz Maniuś? Trwajcie przy swojej organizacji. Trwajcie z wiarą. Bo ja tu już długo chyba nie będę z wami — mówi proroczo Br. Biskup jakby z pewnym smutkiem — Ale to nic... To nic... Wy zostaniecie...

Dnia tego nie zapomnę nigdy. Żywo stoi mi w pamięci świetlana postać Biskupa — weterana Marjawityzmu.
Długo jeszcze rozmawialiśmy. Wróciłem do domu o 11 godzinie. Jestem szczęśliwy!

— — — — — — — — — —

Rok 1933. Poniedziałek 20 marca. Godzina 9 wieczorem. Do świetlicy templarjuszowskiej przychodzi smutna wiadomość. Br. -Biskup Andrzej umiera! O śmierci! Czemże ty jesteś, że przerywasz życie drogich, a tak potrzebnych osób. Brat biskup jest nam potrzebny. A jednak odchodzi? Czemu?...

— — — — — — — — — —

Upłynęło już pięć lat. Czas nie zatrzymał się ani na minutę. Nadeszły dla nas chwile ciężkie, które jednak Marjawityzm przetrwał. W codziennym trudzie i znoju dźwiga się i powraca na dawną drogę idei, która o mało, że nie była zaprzepaszczona.

A my młodzi? Czyśmy przetrwali? Niejednemu może zabrakło mocy i wiary. Słyszę Twoje słowa Bracie Biskupie: „Wy młodzi powinniście mieć wiarę i moc do wytrwania“. Tak powinniśmy.

M. N.

Z **Płocka**. Cechą charakterystyczną działania Boga jest kojarzenie, umacnianie, budowa, doprowadzanie do harmonji. Pobudką działania jest miłość, pragnienie szczęścia dla innych. Cechą ducha ciemności, szatana, to znaczy przeciwnika, jest rozbijanie, prowadzenie do ruiny dzieł Bożych. Pobudką zaś jest brak miłości, nienawiść, radość z nieszczęścia innych. W świetle tych zasad rozumiemy, dlaczego przeciwnicy nasi starają się stale przyczyniać nam kłopotów i dążyć do zrujnowania nas przynajmniej materjalnego

W roku zeszłym były brat zakonny, Boguszewski, który z rodziną mieszka i ma całkowite utrzymanie w Felicjanowie, wytoczył nam sprawę o zwrot 26.000 złotych, które przed kilkunastu laty ofiarował byłemu przełożonemu. Po długich wstępnych badaniach świadków z naszej i przeciwnej strony Sąd Okręgowy w Płocku po rozprawie sądowej, d. 27 stycznia r. b. wydał wyrok, mocą którego nie my, lecz b. przełożony obowiązany jest zwrócić Boguszewskiemu 26.000 zł. i wpłacić nam 500 zł. kosztów sądowych.

L. STAFF.

O miłości wroga

Tyś mnie spotwarzył bracie, tyś proch mi cisnął w oczy —
Jam twarz swą u źródła umył, w tobie się dusza mroczy.

Tyś mnie zasmucił, bracie, tyś płaszcz mi zdarł na mrozie
Jam piękną nagość swą ujrzał, twa dusza marznie w grozie.

Tyś mnie przestraszył, bracie, twa dłoń mi spichrze pali —
Ja żebrząc pokory się uczę, twa dusza na głód się żali.

Tyś mnie ukrzywdził, braoie, tyś zranił moją miłą —
Jam ją pokochał bardziej, twej duszy krwi ubyło.

Tyś cios mi zadał w duszę, co miłość swą ci dała —
Jam bólem się oczyścił, a dusza twa skonała.

Klęknijmy razem, bracie... Mogiła się otwarła —
Módlmy się za twą duszę, co nieszczęśliwie zmarła.

Z życia innych kościołów

Droga do Ojczyzny i zapory

Komunikat prasowy Ew.-Pol. z dn. 16 lutego 1938r. (Nr. 107) podaje na pierwszym miejscu „Sprawy międzywyznaniowe w świetle uchwał I Synodu w Częstochowie". Jest tam między innemi mowa o uchwałach Synodu, idących w kierunku odosobnienia innowierców. „U. 58. Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami wiary... "Ewangelicy—to w terminologji rz-katolickiej odstępcy od wiary. We wszystkich niemal uchwałach tego Synodu, które w streszczeniu podaje Ew.-Pol., jest mowa o konieczności izolowania innowierców od katolików.

Przeczytałem to nie bez smutku. Nie wątpię, oczywiście, że biskupi uchwalając takie postanowienia, kierowali się nie tylko doświadczeniem osobistem, ale i doświadczeniem swej rz-katolickiej zbiorowości, zdobywanej na przestrzeni wieków. Może to jest dla kościoła dobre, może złe, nie wiem tego. Ale wiem z całą pożądaną pewnością, że to nie jest dobre dla Polski. W Polsce mieszkają innowiercy i podlegają naturalnym wpływom polskiego środowiska narodowego. Każdy z nas stykał się z takimi ewangelikami, którzy niespostrzeżenie dla samych siebie wsiąkają w środowisko polskie. Możnaby bardzo dużo powiedzieć o atrakcyjnej sile kultury polskiej. Setki tysięcy Polaków, noszących nazwiska niepolskie, to świadectwo tej siły.

Proces asymilacyjny kroczyłby zapewne daleko szybciej, gdyby na drodze swojej nie spotkał bardzo ważnej przeszkody w postaci utożsamiania narodowości z wyznaniem. Gdy chodzi o polskość, to miewamy definicje tak niesłychanie uproszczone, jakich nie znaleźlibyśmy w żadnym innym kraju. Już w zaraniu życia słyszymy bezustannie

Polak to katolik. Albo tylko katolik może być uważany za Polaka. Albo wreszcie tyle polskości, ile katolickości.

Mieszkają w Polsce ewangelicy, których przodkowie przybyli tu z Niemiec, z Danji z Czech... Podczas panowania obcego, gdy Polska nietylko nie dawała żadnych przywilejów swoim obywatelom, ale wymagała od nich wielkich ofiar i poświęcenia, działy się rzeczy godne zastanowienia, że właśnie ci ludzie nietylko że nie korzystali z uprzywilejowania,z jakim podchodził do nich obcy najeźdźca, ale przeciwnie z całą pożądaną świadomością przyłączyli się do narodu polskiego, ady podzielić z nim dolę i niedolę dziejową.

Owszem i ci ludzie słyszeli nieraz, że Polska jest katolicka, a Polak to katolik. Nie zrażali się tem i wbrew takiemu fatalnemu ekskluzywizmowi czynili dla Polski to, czego domagało się od nich serce i sumienie. Ale było, i dotąd jest dużo takich, co pozwalają się zasugestjonować twierdzeniem, że Polak, to tylko katolik. Są to najlojalniejsi obywatele państwa, ale hasło eliminacyjne rzuca im pod nogi zaporę, gdy w Polsce szukają także ojczyzny swojej.

Kto widział zbliska współżycie obywateli różnych wyznań, kto zna wrodzoną ofiarność ewangelików, ich zamiłowanie ładu, pracowitości, kto ocenia należycie ich wartości społeczne, ten może się tylko cieszyć, gdy kultura polska z wielką dla siebie korzyścią asymiluje taki właśnie żywioł. Ileż bylibyśmy zyskali, gdyby podczas plebiscytu na Mazurach ci nasi bracia wiary ewangelickiej byli opowiedzieli się za Polską. Ale cóż? Propaganda niemiecka miała zadanie ułatwione, mogąc cytować głosy Polaków, że Polak to katolik, że Polska to kraj katolicki i że tyle polskości, ile katolickości. Człowiek, kochający swą wiarę i ceniący wolność sumienia, potrafi złożyć tej wierze wielkie ofiary. W Mazura pruskiego, Polaka z dziada-pradziada, umiano wmówić, że w Polsce będzie traktowany gorzej od katolików, że będzie przez swoich obywateli nagabywany za swoje wyznanie ewangelickie, i w gruncie rzeczy Prusy Wschodnie przepadły dla nas. Książka Melchiora Wańkowicza o tych przepadających dla nas setkach tysięcy naszych braci napełnia nas głębokim smutkiem, ale, jak widzimy, niczego nas nie na uczyła.

Śród miljonów obywateli Rzeczypospolitej, należących do mniejszości narodowościowych, jest przynajmniej kilka tysięcy, którzy przez zażyłe, serdeczne obcowanie z polskimi współobywatelami, sami niepostrzeżenie stają się Polakmi Dobrzy ludzie nie wypominają i nie przypominają im ich wyznania ewangelickiego i żyją z nimi jak z bliskimi przyjaciółmi, a nawet jak z braćmi. Ale raptem przychodzi dyrektywa bardzo autorytatywna, nakazująca odosobnienie katolikom. Nie narodowość i nie kultura przedzieli ludzi, ale właśnie religja miłości, to, co powinno ich łączyć i jednoczyć.

Przed paru dniami widziałem, jak katoliczka rzuciła się na szyję siostrze djakonisie ewangelickiej. Odruch był tak serdeczny, tak spontaniczny, wzajemna życzliwość tych dwojga ludzi była tak jawna, iż nietrudno było domyślić się, że katoliczka miała powody dla okazania tak serdecznej wdzięczności siostrze ewangelickiej. Nie pytały się o wyznanie, nie zastanawiały nad możliwością okazania sobie najlepszych uczuć ludzkich, ale poprostu rzuciły się sobie na szyję. Potem dowiedziałem się, że ewangelicka siostra w warunkach wyjątkowo trudnych pielęgnowała ciężko chorego i że razem z tamtą katoliczką przeżyły dużo złych godzin i dni w walce o życie człowieka. I oto spotkanie ich miało charakter wspomnienia zwycięstwa miłości nad śmiercią.

C. d. n.

„Zwiastun Ewangelicki"

CIEKAWE WIADOMOSCI

Stan złota w Banku Polskim

Przy końcu lutego zapas złota w Banku Polskim wynosił 437 miljonów, sto tysięcy złotych. Stan pieniędzy zagranicznych wynosił 26 i pół miljona złotych. Obieg pieniędzy papierowych powiększył się o 51 miljonów złotych.

Pokrycie złotem wynosi 36 proc. pieniędzy obiegowych.

Dworzec autobusowy w Płocku

Ministerstwo komunikacji zatwierdziło projekt wybudowania pierwszego w Polsce specjalnego dworca autobusowego. Dworzec ten wznieść mają kosztem 1 miljona zł. polskie linje samochodowe, utrzymujące komunikację międzymiastową pomiędzy Warszawą i wszystkiemi większemi miejscowościami woj. warszawskiego. Dworzec dwupiętrowy stanie w Płocku, będącym centralnym punktem komunikacji autobusowej w woj. warszawskim. Dworzec autobusowy mieścić będzie: garaże, specjalny hotel dla podróżnych, specjalne pomieszczenie dla policji i posterunku straży ogniowej. Na budowę pierwszego dworca autobusowego wyasygnowane będą specjalne kredyty.

Fundusze ubezpieczalni społecznej

Ubezpieczenia społeczne w Polsce gromadzą olbrzymie fundusze. Na koniec roku 1936 zgromadzone zostało 1 miljard 108 miljonów 560 tysięcy zł.

Mniej więcej jedna trzecia tej sumy wypłacona została na świadczenia przez Ubezpieczalnie i zakłady w całej Polsce. Pozostałe fundusze gromadzi się na rezerwy ubezpieczeniowe.

Generałowa Sosnkowska odznaczona orderem papieskim

Biskup polowy, ks. Józef Gawlina, wręczył p. generałowej Jadwidze Sosnkowskiej order papieski „Pro Ecclesia et Pontifce" za zasługi położone przy budowie kaplicy w korpusie kadetów we Lwowie i za gorliwą opiekę nad tą kaplicą.

Przywileje, czy nadużycie?

Polskie koleje państwowe przedstawiają wielki majątek, sięgający 8 i pół miljarda złotych. Budżet ministerstwa komunikacji zapowiadał, że koleje wpłacą w ciągu roku do skarbu państwa 76 miljonów zł., jako czysty dochód. Tymczasem okazało się, że w ciągu 9 miesięcy wpłaciła kolej do skarbu państwa zaledwie jakieś 8 miljonów złotych zamiast 56 miljonów, jakieby przypadały według obliczeń rządu. Czy pasażerów jest mało? Prawie każdy pociąg jest przepełniony, ale cóż z tego, kiedy w tym okresie czasu tylko 18 miljonów podróżnych miało opłacone całe bilety, zaś reszta aż 126 miljonów podróżnych korzystała z ulg biletowych.

Praca w Okręgu Centralnym

W sandomierskim wre gorączkowa praca w oddawna nie notowanych rozmiarach. Dosłownie z dnia na dzień wyrastają budowle wielkich fabryk na pustkowiach, gdzie pasły się krowy. Twarda wola i twórcza inicjatywa przeobrażają dotąd rolnicze tereny w wielki okręg przemysłowy. Polska „C" wyrasta z żelazo-betonu i stali, by zgodnie z planem stać się centralnym warsztatem pracy gospodarczej. Miejscowa ludność zapomina o tak doniedawna gnębiącej ją klęsce bezrobocia — budowane i podejmujące prace zakłady przemysłowe potrzebują tysięcy rąk roboczych.

Dlaczego koń jest posłuszny człowiekowi

Jeden z amerykańskich okulistów skonstruował szereg soczewek, odpowiadających polu widzenia poszczególnych zwierząt. Okazało się, że koń widzi człowieka w wymiarze dwa i pół raza większym od rzeczywistości, owca natomiast widzi go w wymiarze tylko o jedną trzecią większym, krowa — w wymiarze prawie dwukrotnie wyższym. Pies, najwierniejszy przyjaciel człowieka, nie przeraża się „wielkością" swego pana, widząc go prawie w wymiarze naturalnym, bo zaledwie o 6 procent wyższym od rzeczywistego. Tym, że koń widzi człowieka w rozmiarach wyolbrzymionych, tłumaczy okulista amerykański jego uległość wobec pana stworzenia.

Kasy ogniotrwałe

Dziedzina stosowania aluminium, odgrywającego olbrzymią rolę w spółczesnym prze-

myśle i technice, stale się powiększa. Już ukazały się w sprzedaży tkaniny, w które wrobiono cieniutkie nitki aluminiowe, nadające im wielką wytrzymałość, a ubrania szyte z aluminiowych materjałów, nie są o wiele droższe od zwykłych ubrań.

W Anglji zaczęto obecnie wyrabiać aluminiowe kieszenie. Zamykane na automatyczne zamki, kieszenie te są najprawdziwszymi przenośnymi safesami. Dla kieszonkowych złodzieji stanowią one nieprzezywciężoną przeszkodę. W Anglji w aluminiowe kieszenie, trudne do przecięcia żyletką, zaopatrzyli się niemal wszyscy bywalcy wyścigów konnych.

Robi się również aluminiową podszewkę w miękkich kapeluszach, dzięki czemu kapelusze doskonale zachowują kształt. A jednocześnie aluminium jest pewnego rodzaju pancerzem, chroniącym od uderzeń w głowę.

Rachunki restauracyjne za czas

Pewien restaurator w Nowym Jorku otworzywszy wytworną restaurację nie przedstawia swym klientom rachunków za skonsumowane dania i napoje, lecz za czas spędzony w murach restauracji. Lokal cieszy się ogromną frekwencją.

Świat zwierzęcy na biegunie

Aczkolwiek klimat bieguna północnego jest podobny do klimatu bieguna południowego, świat zwierzęcy jest na obydwu biegunach zupełnie odmienny. Na biegunie południowym niema naprzykład białych niedźwiedzi i polarnych lisów, podczas gdy na biegunie północnym zupełnie niema pingwinów.

Używane kapelusze do Afryki

Murzyni w południowej Afryce zdradzali zawsze pociąg nadzwyczajny do cylindrów, jako nakrycia głowy. Sprowadzano więc z Europy spore ilości starych szapoklaków i cylindrów, które sprzedawano negrom za dobrą cenę. Z czasem jednak murzyni zasmakowali w kapeluszach filcowych i teraz eksport ich do Afryki odbywa się w wielkich rozmiarach. Przodują jako eksporterzy Niemcy i Belgja.

Z Niemiec wywieziono np. w 1936 r. 215 tys. kapeluszy po cenie 20 fenigów (;) za sztukę. Z Belgji zaś wyeksportowano 168.000 sztuk. W roku bieżącym Niemcy wywiozły do Afryki 194,000 używanych kapeluszy po cenie 5 fenigów za sztukę.

Szkło elastyczne

Stosowane obecnie od kilku lat szkło nietłukące się, znane było już w XV wieku, wprawdzie nie w Europie a w Chinach. Było ono daleko doskonalsze od współczesnego. W wyniku częstych wojen i najazdów, na jakie kraj ten był narażony, zginęło wiele cennych wynalazków, m. in. i przepis na szkło nietłukące się. Dziś chemicy, jak dotąd napróżno silą się na wynalezienie sposobu, który pozwoliłby na fabrykację szkła tego gatunku, jaki znany był w Chinach. Jeszcze na początku XVII wieku szach perski przesłał królowi hiszpańskiemu Filipowi III, w podarunku 6 szklanek z nietłukącego się szkła. Kuleczka, odbijała się od ziemi jak gumowa piłka.

Jak w raju

Wyspy Tonga albo Przyjacielskie — na oceanie Spokojnym są czemś w rodzaju raju na ziemi. — Zamieszkuje je 28.000 krajowców, którzy nie płacą żadnych podatków, posyłają dzieci swoje do szkoły, za którą nie płacą, leczą się u lekarzy, którym też nic nie płacą i posiadają każdy spory szmat nadzwyczaj urodzajnej ziemi, która w tym łagodnym klimacie nie wymaga wielkiego nakładu pracy. Wyspy Tonga nie mają żadnych długów, przeciwnie, dochody przewyższają wydatki o 1 i pół miljona szylingów. Słowem raj na ziemi.

Nagroda za płodność

Mussolini, dowiedziawszy się, że pewna włościanka nazwiskiem Elena Lavista, urodziła dwudzieste dziecko, przesłał jej 3.000 lirów oraz nakazał gubernatorowi Rzymu zapewnić jej mężowi dobrze płatne stanowisko i komfortowe mieszkanie dla całej rodziny.

Małe dziecko bohaterem

W Sawaddach (Prusy Wschodnie.) 5-letni chłopiec zabawiał się na lodzie jeziora. W pewnym momencie lód się załamał i chłopak zaczął tonąć. 3-letni brat jego, stojący na brzegu, pospieszył mu z pomocą i tak długo trzymał go za rękę, wołając pomocy, aż nadbiegli ludzie i wyciągnęli tonącego.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Antyk

Pan Papierbuch ma największy w Warszawie skład antyków.

Można w nim dostać paznokieć, którym drapał się w głowę król Salomon, zastanawiając się, jak rozstrzygnąć słynny spór dwóch matek o dziecko.

Można dostać kartkę papieru, na której miał coś napisać Mickiewicz, a tylko z braku czasu nie napisał.

Niektóre przedmioty liczą tysiące lat. Jak np. pestka śliwki, którą połknął Neron podczas pożaru Rzymu.

W sklepie pana Papierbucha urzęduje doświadczony subjekt.

Właśnie do sklepu wszedł klient i wskazał na stojący na wystawie staroświecki zegar.

— Chciałbym kupić ten zegar oświadczył.

Subjekt wyjął zegar z wystawy, otarł z kurzu i wręczył go klientowi. Klient długo go badał okiem znawcy.

— Ile kosztuje? — spytał.

500 — złotych.

— Za drogo. Dam 250.

Pan szanowny żartuje, — uśmiechnął sie subjekt. — To rzadki antyk.

— Więcej jak 300 nie dam.

— Niestety mniej jak 500 nie mogę.

Klient wahał się przez chwilę. Widać było, że chce go kupić.

— Czy mógłbym — spytał — pomówić w tej sprawie z samym szefem?

— Proszę — wzruszył ramionami subjekt. — Szef jest w kantorze za sklepem. Ale wątpię, czy panu coś ustąpi.

Klient wziął zegar i wszedł do kantoru. Długo w nim siedział. Widocznie nie mogli dojść do porozumienia. Wreszcie wyszedł, ale bez zegara.

— No i co? — uśmiechnął się subjekt. — Kupił pan?

— Nie! Za drogo cenicie. Dowidzenia.

A po minucie w drzwiach ukazał się pan Papierbuch z zegarem w ręku.

— Panie Leonie, — zwrócił się do subjekta. — Zrobiłem przed chwilą świetny interes. Ten facet, co tu był, sprzedał mi za 200 złotych taki sam zegar, jaki mamy na wystawie. Chciał 350, ale wytargowałem za 200. Aż się spociłem, tak się targował.

Pomysłowy dyrektor

Urzędnik pewnej instytucji zwrócił się listownie do dyrektora z prośbą o podwyższenie mu pensji, gdyż życie jest drogie, a jemu powierzono wielką i odpowiedzialną pracę. Dyrektorska odpowiedź też listowna, brzmiała następująco:

Rok liczy 365 dni. Pan pracuje dziennie 8 godzin, czyli jedną trzecią część, a więc

rocznie	121 dni
Z czego należy odjąć 52 niedziele	52 „
pozostaje	69 „
W soboty praca trwa tylko pół dnia, co czyni rocznie	26 „
pozostaje	43 „
Jednogodzinna przerwa obiadowa daje rocznie	13 „
pozostaje	43 „
Dwutygodniowy urlop	14 „
pozostaje	30 „
Z czego odciągnąć należ dni świąteczne	12 „
pozostaje	4 „
Z powodu choroby itp. przepuszcza pan rocznie	4 „
pozostaje	0 „

I za to, że pan nic nie robi, ma pan jeszcze czelność żądać podwyżki?

PRACOWNIE I WARSZTATY
BRACI ZGROMADZENIA MARYAWITÓW
w Płocku
ul. Dobrzyńska, Nr 27 i 29.

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

Stolarnia mechaniczna, - - - -
Mechaniczny warsztat ślusarski,
Drukarnia i introligatornia, - - -
Pracownia krawiecka, - - - -

Premjowana hodowla rasowych królików
Belgów-olbrzymów, Chinchili, Rexów i Angorów i in.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Braci Marjawitów

Gabinet lekarski

Dr. Med. Br. Kapłana I. M. J. Leliwy-Kopystyńskiego.

Specjalność: choroby wewnętrzne i kobiece. Udzielanie porad lekarskich biednym bezpłatnie. Gabinet posiada: Lampy kwarcowe, diatermję, aparaty do elektryzacji, galwanizacji i masażu. (Telef. 13-70.)

Centrala Związku Męskiej Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze".